

Z teatrów stolicy

PAWEŁ CHYNOWSKI

Szekspir na Woli

„Poskromienie złoŃnicy” Szekspira w wykonaniu Teatru Narodowego (Scena na Woli) bawi widzów od pierwszej do ostatniej chwili. Ma dobre tempo, wyraźnie zarysowane postacie, ujmuje aktorskim zaangażowaniem i świeżością reżyserskich rozwiązań, tętni życiem i dowcipem.

Maciej Z. Bordowicz sięgnął w swojej realizacji po jędrny przekład i dość swobodną pracę sceniczną Jerzego S. Sity, a przedstawienie rozegrał w konwencji commedii dell'arte, co w tym przypadku wydaje się w pełni uzasadnione. Scenograf Jerry Gorazdowski ubrał całość w pogodny barwy i stylowe kostiumy, Barbara Fijewska zdynamizowała działania aktorskie plastyką ruchu, a Leszek Figiel zrytmizował spektakl udaną oprawą muzyczną. Powstała w ten sposób całkiem udana zabawa teatralna.

Wśród wykonawców zdecydowanie wyróżnia się Ewa Serwa w roli tytułowej. Przedstawia Katarzynę z werwą i charakterem. Jest sekutnicą, ale nie pozbawioną wdzięku. Wprowadził reżyser odbiera jej niemal od wejścia jeden z podstawowych argumentów — autentyczność postaci. Sugeruje bowiem już przy pierwszym zetknięciu Kasi z Petrukiem, że grają oni przed sobą nawzajem, a nie jedynie on przed nią — jak widział to Szekspir w swojej komedii. Ich pierwsze, liryczne niemal spotkanie jest absurdalnym pomysłem i zupełnie niepotrzebnym. Odbiera sens całemu późniejszemu procesowi tytułowego „poskramiania”. Kasia nie udaje złoŃnicy — jak chciałby Bordowicz, ona nią jest w tej komedii. I Ewa Serwa zdaje się rozumieć to lepiej od reżysera.

Bogusław Augustyn prowadzi rolę Petruka konsekwentnie, ale jakby bez dystansu. Podobnie — Bernard Michalski jako stary zalotnik Gremio. Nadmierny dystans wykazuje

za to Wojciech Brzozowicz, traktując rolę ojca swoich córek z kokietliwym przymrużeniem oka. Zbyt daleko też posuwa się w wykpiwaniu własnej miłości do Bianki Lucentio w wykonaniu Marka Robaczewskiego, z nim jeszcze przywdzieje kostium Kambia. Ale wszystko to, od biedy, mieści się przecieŃ w przyjętej przez reżysera konwencji. Z całej, otaczającej Kasię i Petruka, menażerii komediowej najbardziej zaskoczył mnie Hortensjo Andrzeja Malca, po którym nie spodziewałem się wcześniej takiej komicznej inwencji.

Dobrze, że „Pokromienie złoŃnicy” pojawiło się znowu na warszawskim afiszu. W inscenizacji zespołu Teatru Narodowego jest ono z pewnością jednym z tych przedstawień, na które bez oporów można się dzisiaj wybrać w pochmurny wieczór. Poprawia nastrój.